

Łukasz Pabierowski:
Przed nami duże
wydarzenie
gospodarcze

str. 2



Aleksandra Lewandowska:
Wspieram ideę
stworzenia szpitala
na miarę XXI wieku

str. 5



Lubuscy lekkoatleci
z siedmioma
medalami MP
w sztafetach

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 29 (129)
20-26 września 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



W NUMERZE

Grodziszcz. Mamy
nowe złoża ropy
naftowej w regionie

str. 6

Zielonogórzanie
zdecydowali. Tak będzie
wyglądał amfiteatr

str. 10

Dawid Lewandowski
szóstym kolarzem
Europy wśród juniorów!

str. 11



**Barwny korowód zakończył
zielonogórskie Winobranie**

str. 8



**Z szybkiej kolei aglomeracyjnej ma
korzystać nawet 300 tys. mieszkańców**

str. 3

NASZ KOMENTARZ

Pisanie
palcem po wodzie

Ostatni weekend spędziłem przed ekranem telewizora, obserwując dramat rozgrywający się na południu Polski. To było déjà vu, gdyż w 1997, relacjonując powódź tysiąclecia, na wałach i brodzach w wodzie spędziłem jakieś trzy tygodnie. Później wielokrotnie pisałem o wyciąganiu wniosków z tragedii. Gdy budowano za miliony ściany przeciwpowodziowe, podwyższano wały, kopano zbiorniki retencyjne, wytyczano nowe kanały ulgi, zakładano monitoring stanu rzek...

I co? Przynajmniej na razie to nic. Owszem, słyszymy szacunki, że wody z nieba leci więcej, że wody w korytach jest więcej niż w 1997 roku. W programach informacyjnych na pytanie dzielnych reporterów „Jak wam się powodzi?” ludzie mówią, że przeżywają ten dramat po raz drugi i trzeci, a nawet ci najstarsi nie ukrywają, że spodziewają się następnych. Fatalizm?

Zakładam, że i tej katastrofie winien będzie Tusk i „jego” Niemcy. Bo to przecież oni zbudowali dolnośląskie i śląskie, a i lubuskie miasta na terenach zalewowych. My tylko tę strategię bardzo twórczo przez dekady rozwinęliśmy. Zresztą spójrzcie na deweloperskie osiedla, gdzie dziś powstają, i przyjrzyjcie się, gdzie po złuzowaniu przepisów budowlanych oszczędności życia lokują w mury Kowalscy. Bo stąd taki piękny widok na rzekę.

Fatalizm? Wyż genueński jest w tym roku tak drapieżny, bo temperatura Morza Śródziemnego jest o dwa stopnie wyższa niż zwykle. U nas temperatura od 1997 roku wzrosła o 1,5 stopnia. Wycięliśmy w górach i nie tylko lasy, które zatrzymywały wodę. Dlatego ulewę i wezbrania wypłukały glebę, na której nie utrzymają się nowe drzewa, zbudowaliśmy ulice i drogi, tworząc alternatywne koryta, wybetonowaliśmy place parkingi i próbowaliśmy się schować za coraz wyższymi wałami... I co, będziemy je budować coraz wyższe i wyższe?

Po krótkim okresie lamentów i solidarności z powodzianami zacznie się czas rozliczeń. Politycy będą obrzucać się popowodziowym błotem, wskazując winnych. Tymczasem przyroda pokazuje, że nie ma zamiaru zapisać się do żadnej partii politycznej i co jakiś czas pokazuje, kto tutaj rządzi. Najwyższy czas zacząć właśnie tej władzy słuchać.

Dariusz Chajewski

”

RZĄD PROPONUJE WZROST

WYNAGRODZEŃ DLA NAUCZYCIELI

NA POZIOMIE 4,5 PROC. W 2025 ROKU.

MY OCZEKUJEMY PRZYNAJMNIEJ

10-PROCENTOWEJ PODWYŻKI

Bożena
Maniaprezeska Oddziału
Lubuskiego Związku
Nauczycielstwa Polskiegow programie
„Rozmowa Dnia”
w Lubuskim Centrum
InformacyjnymGiełda możliwości! Przed nami
duże wydarzenie gospodarcze

21 września rusza Giełda Kooperacji Lubuskie 2024, która odbędzie się w Parku Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie. O szczegółach imprezy rozmawiamy z Łukaszem Pabierowskim, zastępcą dyrektora Departamentu Gospodarki i Rozwoju UMWL.

Czy giełda jest swoistą następczynią Kongresu Gospodarczego, który zwykle odbywał się jesienią?

Zdecydowaliśmy się na pewną modyfikację, żeby rozbudować formułę kongresu o nowe, ciekawe pomysły, aby to wydarzenie było bardziej bogate, jeszcze bardziej treściwe. Chcieliśmy wyjść poza same panele dyskusyjne, które też są bardzo ciekawe, natomiast w tym roku postawiliśmy na kontakt bezpośredni, na większą możliwość pokazania potencjału województwa i samych firm.

Skąd pomysł na lokalizację wydarzenia?

Nie każdy z przedsiębiorców czy zielonogórczyków, czy mieszkańców województwa wie, że od niemal roku funkcjonuje Park Technologii Kosmicznych, bardzo nowoczesny i innowacyjny obiekt, który mieści się w strefie gospodarczej. Chcemy ten obiekt promować i pokazać jego potencjał, bo on się wprost wiąże z biznesem i nie chodzi tylko o same wysokie technologie. Park ma ogromne możliwości, z których mogą korzystać i mamy nadzieję, że będą korzystać także firmy, które zajmują się budownictwem, branżą metalową, elektromobilnością i innymi ważnymi dziedzinami gospodarki, bo tam mamy specjalistyczne laboratoria. Będzie można ten park zobaczyć, zwiedzić, porozmawiać z osobami, które tam pracują, a więc zobaczyć, jak ogromny jest tam potencjał.

Kongres kojarzy nam się z panelami, z rozmowami. Natomiast giełda to jest wymiana, to interakcje?

Stąd też podzieliliśmy ją na trzy strefy. Pierwsza część to strefa mo-



Łukasz Pabierowski: postawiliśmy na kontakt bezpośredni, na większą możliwość pokazania potencjału województwa i samych firm

tywacji, którą podzieliliśmy na trzy etapy, tak jak nasze lubuskie inteligentne specjalizacje, czyli zdrowie i jakość życia, innowacyjny przemysł i zielona gospodarka. I do każdej z tych części będzie power speech, będą znane osoby ze świata mediów, gospodarki, innowacji czy ochrony zdrowia, które inspirować. Będzie można ich posłuchać, wejść w interakcję, porozmawiać, zadać pytania, więc jestem o tym przekonany, że ta formuła jest zdecydowanie bardziej trafna i rozwijająca samą ideę paneli.

Kto może wziąć udział w giełdzie?

Oczywiście liczymy tutaj przede wszystkim na obecność firm – czy to będą mikro, małe czy duże przedsiębiorstwa. Dla każdego mamy jakąś ofertę, mamy coś ciekawego do przekazania, chcemy firmy zainspirować, także po to, aby się ze sobą integrowały. A temu ma służyć druga strefa,

czyli strefa B2B. I tutaj będziemy mieć tak zwane wyspy, na których innowacyjne firmy z naszego regionu będą się wystawiać. Zgłoszeń do tej strefy było bardzo dużo. Wiele firm chce zaprezentować siebie, swój potencjał. Wybieraliśmy je starannie. Oczywiście nie mogliśmy pomieścić wszystkich, więc staraliśmy się dobrać tematykę ciekawie. To są rodzime firmy, które mają się w tej chwili już czym pochwalić, niektóre mają patenty, działają za granicą, więc chcemy też pokazać, jak ten biznes się rozwija, dobre przykłady biznesu w województwie lubuskim. Poza przedsiębiorcami będą obecne instytucje, z którymi współpracują na co dzień przedsiębiorcy, takie jak: Okręgowa Izba Radców Prawnych, Okręgowy Inspektorat Pracy, Krajowa Administracja Skarbowa, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Agencja Rozwoju Regionalnego, Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich.

A co z Nagrodą Gospodarczą Marszałka Województwa?

To jest kolejna nowość. Po uzgodnieniach z marszałkiem województwa chcemy podnieść rangę tych nagród, więc też nie chcieliśmy już koniecznie łączyć tych dwóch ważnych wydarzeń. Oczywiście nagroda jest bardzo ważna i zostaje. Myślę, że w tej chwili to będzie jedyna tak prestiżowa nagroda gospodarcza w województwie. Planujemy to wydarzenie przenieść na listopad. Będzie miało charakter podsumowujący rok i będziemy chcieli uhonorować, nagrodzić najprężniej działające przedsiębiorstwa, najbardziej innowacyjne, progospodarcze firmy. Będzie również wręczana nagroda publiczności.

Iwona Kusiak

NIEMCY WPROWADZILI
KONTROLE NA GRANICACH

W październiku 2023 nasi zachodni sąsiedzi wprowadzili kontrole graniczne na swojej wschodniej i południowej rubież, komplikując sytuację na naszym zachodnim pograniczu. 16 września system rozszerzono na wszystkie granice RFN. Tylko teoretycznie to rozwiązanie nas nie dotyczy.

Ponieważ Niemcy leżą w centrum strefy Schengen, dodatkowe kontrole mogą prowadzić do zakłóceń w przepływie osób i towarów. Premier Donald Tusk stwierdził, że Niemcy mogą zagrozić całemu systemowi

Schengen, wprowadzając kompleksowe kontrole. Ideą strefy Schengen jest to, że podróżowanie po niej możliwe jest bez kontroli osobistych i kolejek – paszporty trzeba okazywać tylko na granicach zewnętrznych i na lotniskach.

Zgodnie z prawem unijnym przywrócenie kontroli na granicach powinno stanowić wyjątek i być rozwiązaniem, po które sięga się w ostateczności. Nasi sąsiedzi uważają, że do takiej doszło, a minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser uzasadnia decyzję Niemiec liczbą migrantów przybywających do kraju nielegalnie.

Według policji federalnej od stycznia do lipca do Niemiec próbowało wjechać bez zezwolenia 34 tys. osób. 17 tys. z nich odmówiono wjazdu bezpośrednio na granicy.

Sześć miesięcy kontroli granicznej będzie wkrótce kosztować sektor logistyki europejskiej „dziesiątki milionów dolarów”. Wielu komentatorów zwraca uwagę, że krok ten jest podyktowany wewnętrzną polityką – Niemcy zaostrzyły swoje stanowisko, ponieważ rząd stara się odzyskać inicjatywę po wzroście poparcia dla skrajnie prawicowej Alternatywy dla Niemiec w tej sprawie.

Dariusz Chajewski

SKALT to rewolucja na torach i impuls dla gospodarki regionu

Szybka Kolej Aglomeracyjna Lubuskiego Trójkąta (SKALT) jest pomysłem samorządowców i ma połączyć transportem szynowym miasta i gminy ulokowane w promieniu około 30 km od Zielonej Góry. Do trójmiejskiego trójkąta zostaną dodane Czerwieńsk i Nowogród Bobrzański. Ma to ułatwić życie mieszkańcom, ale i stanowić silny impuls dla gospodarki.

Plan wygląda imponująco. Jak twierdzi wiceprezydent Zielonej Góry Jarosław Flakowski, docelowo 200 tys. ludzi powinno dojechać do SKALT w ciągu pięciu minut, a 300 tys. w ciągu dziesięciu. Dla mieszkańców większości dużych i średnich polskich miast jest to komunikacyjny czas marzeń. Jak twórcy tego pomysłu mają zamiar osiągnąć te rekordy?

SKALT nas dowiezie

Według planu zostaną przygotowane dwie linie SKALT, które wykorzystają istniejące szlaki kolejowe oznaczone numerami 273, 358 i 370. Przy nich znajdzie się 27 przystanków. W samej Zielonej Górze będzie ich sześć oraz centrum przesiadkowe.

Dziś na tym obszarze znajduje się 13 stacji. Już w pierwszym etapie projektu uruchomione zostaną prawie wszystkie, z wyjątkiem „Zielona Góra os. Leśny Dwór” na linii nr 1, która powstanie w drugim etapie. Zgodnie z przymiarkami dwie linie SKALT obejmą cały Zielonogórsko-Nowosolski Obszar Funkcjonalny. To osiem gmin, w których mieszka około 240 tys. ludzi. Obie linie będą przebiegały przez centralnie położoną Zieloną Górę. Z kolei stacje końcowe zlokalizowane zostaną w Sulechowie, Nowej Soli i Nowogrodzie Bobrzańskim. Kolejnym krokiem ma być włączenie do tego systemu babimojskiego lotniska.

Inwestycję podzielono na dwa etapy. Jeśli wszystko pó-



SKALT będzie obsługiwany przez tabor samorządu wojewódzkiego. Tak wyglądają jego najnowsze pojazdy

dzie zgodnie z harmonogramem, pierwsze regularne połączenia ruszą w 2027 roku.

Pierwszy etap to zarówno budowa nowych, jak i modernizacja istniejących przystanków oraz wyposażenie ich w dodatkową infrastrukturę. Samorządy wybudują niezbędne ciągi pieszo-jezdne, parkingi, centra przesiadkowe. Te ostatnie połączą kolej aglomeracyjną z innymi rodzajami transportu – prywatnego i zbiorowego. Ten pierwszy etap oszacowano na 300 mln zł, z czego 50 proc. przewidziano na inwestycje w infrastrukturę kolejową. PKP PLK zadeklarowało zapewnienie 15 proc. wkładu własnego na przystanki.

– W pierwszym etapie nie przewidujemy prac torowych – mówi Tomasz Winiecki, prezes Stowa-

rzyszenia Lubuskie Trójkąta. – Już w drugim etapie chcielibyśmy zrobić odgałęzienie prowadzące na lotnisko i dalej do Babimostu. Cała operacja to nie jest komunikacyjny kaprys. Na tym obszarze powstało sporo stref ekonomicznych i musimy zrobić wszystko, aby podnieść ich atrakcyjność poprzez skrócenie czasu dojazdu do pracy. Mamy nadzieję, że zmieni to nawyki komunikacyjne Lubuszan, gdyż dziś na krótkich trasach pierwszym wyborem jest samochód. Jeśli mówimy o finansowaniu, to liczymy na unijny program Feniks, który może nam zapewnić 70 proc. finansowania.

Feniks pomoże

Feniks to program „Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko”. Beneficjen-

tem środków zostanie Lubuskie Trójkąta. Niestety, projektów infrastrukturalnych nie można łączyć z zakupem taboru.

– Tutaj stawiamy na współpracę z samorządem województwa, który dysponuje taborami i nieustannie wzmacnia park maszyn – tłumaczy Flakowski. – Bardzo prawdopodobne, że powoła również własny podmiot zajmujący się przewozami regionalnymi. Podstawą będzie współpraca samorządów różnych szczebli, a efektem nowa przestrzeń gospodarcza. Ludzie przeddefiniują swoje wymagania co do miejsca pracy. Biorąc pod uwagę nawet czteroosobową rodzinę, to dojazd do pracy i szkoły powinien być o dwie trzecie tańszy niż autem.

W Zielonej Górze, Sulechowie i Nowogrodzie Bobrzańskim po-

wstaną specjalne centra przesiadkowe, w Nowej Soli takie już jest. W Sulechowie powstaną też dwie nowe stacje: Sulechów Zachód i Sulechów Wschód. Kolejowo-autobusowe centrum przesiadkowe powstanie przy dworcu PKP. Jadąc do Zielonej Góry, pociągi zatrzymają się na nowym przystanku Czerwieńsk Wschód. W gminie Otyń będą dwa przystanki (Niedoradz i Konradowo), a w Nowej Soli dwie kolejne stacje (Nowa Sól Północ i Nowa Sól Południe). Jadąc w kierunku Nowogrodu Bobrzańskiego, będziemy mogli korzystać ze stacji w Słonem, Buchałowice, Letnicy, Koźli Kożuchowskiej, Bogaczowie. W samym mieście będą to Nowogród Bobrzański Kolejowa i stacja główna. Planowane odgałęzienie w stronę lotniska i Babimostu wykorzysta kolejową bocznice przy samym lotnisku.

Projekt wart fortunę

Cały projekt ma kosztować fortunę – 500 mln zł. Co ważne, SKALT łączy polityków wszystkich opcji. Pod koniec sierpnia zielonogórcy radni jednogłośnie zdecydowali o przekazaniu Stowarzyszeniu Lubuskie Trójkąta niemal 650 tys. zł na opracowanie dokumentacji przedprojektowej. Wszystkie kluby przyznają, że jest to inwestycja dobra i bardzo potrzebna dla rozwoju komunikacyjnego.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Kolej wymazuje białe plamy w rozkładzie jazdy

W gorzowskim magistracie doszło do spotkania samorządowców i polityków zainteresowanych rozwojem kolei na północy województwa lubuskiego.

– Chcemy skomunikować Gorzów Wlkp. z Poznaniem i resztą Polski już od grudnia tego roku dzięki lepszym połączeniom z Krzyżem i Zbąszynkiem. Chcemy, żeby było ich więcej i aby można było się wygodnie przesiąść z pociągu do pociągu i dojechać do innych miast w Polsce – mówi wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak. – Już od września mamy połączenie popołudniowe z Warszawy do Gorzowa, które zajmuje nieco ponad cztery godziny.

W przyszłym roku więcej pociągów Intercity obsłuży Gorzów i będą to nowe połączenia. W pierwszej kolejności z Gorzowa



Wicemarszałek i wiceminister przyjrzyli się dokładnie mapie gorzowskich połączeń. Nie wygląda imponująco

Wlkp. do Poznania przez Krzyż. Intercity jako przewoźnik dalekobieżny jest doposażany na nowe składki, spółka kupiła je dwa miesiące temu i będą obsługiwały trasę z Gorzowa Wlkp. Poważnie zostaną też potraktowane kierunki do Krzyża, dalej do Piły, Chojnic i w kierunku Trójkąta. Takie połączenie funkcjonuje, ale z wykorzystaniem awaryjnego taboru, słabych lokomotyw i nie jest dobrą alternatywą dla podróży samochodem. Nowe pociągi to krótsza podróż.

– Ten, kto mówił o elektryfikacji linii 203 do 2022 roku, opowiadał bajki – mówi wiceminister Malepszak, nawiązując do słów m.in. byłego wojewody z PiS Władysława Dajczaka, który już w 2015 roku na konferencjach prasowych mówił

o elektryfikacji tej linii. – To ponad 300 kilometrów, koszt ponad 15 miliardów euro. Takich pieniędzy nie było zapisanych w żadnym programie.

Szansa na elektryfikację tej linii nastąpi po 2030 roku. Do tego czasu na tej linii nie wykonamy żadnych dużych prac modernizacyjnych. Pociągi na tym odcinku mają jeździć do 100 km/h i ten stan będzie utrzymany. Z kolei połączenie z Gorzowa Wlkp. przez Skwierzynę, Międzychód do Poznania będzie nową osią komunikacyjną dostosowaną do prędkości pociągów między 120 a 160 km/h. W kolejnym etapie ten odcinek zostanie zelektryfikowany. Łącznica w Kostrzynie nad Odrą umożliwi bezpośredni przejazd z Gorzowa do Szczecina.

Katarzyna Kozińska

Stabilna sytuacja szpitali, ale...

Poznaliśmy wyniki finansowe szpitali nadzorowanych przez urząd marszałkowski. Sytuacja w lecznicach jest stabilna, ale placówki narzekają na brak płatności za nadprogramowe zabiegi przez NFZ. To problem utrzymujący się od dłuższego czasu.

Na niedawnej sesji sejmiku radni oraz zarząd województwa dyskutowali, w obecności dyrektorów jednostek ochrony zdrowia, o sytuacji lubuskich szpitali. Przypomnijmy, że urząd marszałkowski czuwa nad działaniem stacji pogotowia ratunkowego w lubuskich stolicach, nadzoruje przychodnie oraz kilka lecznic, w tym kluczowe dla regionu szpitale w Zielonej Górze oraz Gorzowie Wlkp. W pierwszym półroczu do wszystkich tych placówek trafiło ponad 138 mln zł, a ich koszty wyniosły nieco ponad 132 mln zł.

– Na papierze wszystko wygląda OK, bo NFZ wypłacił tzw. środki podwyżkowe dla pracowników personelu medycznego z wyrównaniem od stycznia, stąd ta większa pula, która zasiliła budżety szpitala, ale to nie są pieniądze na leczenie – wyjaśnia Katarzyna Lebiotkowska, prezes Lubuskiego Centrum Pulmonologii w Torzynie.

Szefowie szpitali sytuację określają jako stabilną. Podkreślają jednak, że byłoby znacznie łat-



Kondycja lubuskiej służby zdrowia była jednym z głównych tematów wrześniowej sesji lubuskiego sejmiku. Podkreślono stabilną sytuację lecznic

twiej, gdyby NFZ szybciej wypłacał pieniądze za zabiegi nieplanowane. Opóźnienia w płatnościach powodują dziury w budżetach, czasem wymuszają zaciąganie kredytów obrotowych, a to z kolei może przełożyć się na możliwości zabiegowe lecznicy.

– Niepokoją te sygnały, które otrzymujemy ze szpitali, związa-

ne z brakiem płatności za nadprogramowe zabiegi w pierwszym półroczu – uważa Grzegorz Potęga, wicemarszałek województwa lubuskiego. – Jest to taki aspekt finansowy, który spędza nieco sen z powiek zarządzającym szpitalami w województwie lubuskim. Mamy nadzieję na pozytywne rozstrzygnięcie i zapłatę z

NFZ. Przecież to dotyczy mieszkańców, którzy czekali w kolejce, aby poprawić swój stan zdrowia.

Nie zmienia to faktu, że sytuacja szpitali jest stabilna.

– Nasze jednostki są dobrze zarządzane, osiągają pozytywne wyniki. W takich okolicznościach, w jakich funkcjonują, radzą sobie przyzwoicie. Mamy jeszcze dużo do zrobienia. Będziemy podejmować kolejne działania i kontynuować obecne wysiłki, żeby Lubuszanie czuli się dobrze zaopiekowani w zakresie zdrowia – przekonuje marszałek Marcin Jabłoński.

Za krok w kierunku wyższych standardów można uznać plany Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

– Przed nami duża inwestycja związana z Lubuskim Centrum Onkologii. Czekamy jak na tlen na podpisanie umowy, bo chcielibyśmy już ruszać z pracami. Liczymy, że do końca trzeciego kwartału uda się parafować umowę – tłumaczy Marek Działyński, prezes Szpitala Uni-

wersyteckiego w Zielonej Górze.

W szpitalach sporo pieniędzy pochłaniają wynagrodzenia. W pierwszym półroczu płacono kosztowały prawie 98 mln zł, a i tak w lecznicach brakuje specjalistów. – Wiemy, że służba zdrowia zmagą się z deficytami kadrowymi, dlatego niezmiernie istotne jest, aby na regionalnych uczelniach rozwijać kierunki medyczne – uważa radny województwa Tomasz Gierczak.

Sytuację finansową szpitali przedstawiono za okres od początku roku do końca czerwca.

O komentarz do sytuacji poprosiliśmy NFZ. – Zapłaciliśmy za wszystkie świadczenia określone w umowach. Ponadto na bieżąco płacimy za świadczenia nielimitowane po zakończeniu kwartału. Dodatkowo zapłaciliśmy m.in. za świadczenia związane z leczeniem onkologicznym za I i II kwartał – przekazała nam Joanna Branicka, rzeczniczka lubuskiego oddziału NFZ.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

W SZPITALU W ZIELONEJ GÓRZE NIEZBĘDNE JEST URZĄDZENIE PET

Marszałek Marcin Jabłoński spotkał się z przedstawicielami Społecznego Ruchu ds. Zrównoważonego Rozwoju Oddziału Onkologicznego Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Tematem rozmów była m.in. konieczność wyposażenia lecznicy w urządzenie PET. Aby było to możliwe, należy zaktualizować mapę potrzeb zdrowotnych. W tej chwili pacjenci muszą jechać do Poznania, Wrocławia bądź Gorzowa Wlkp. Tymczasem w Zielonej Górze leczy się 3/4 pacjentów z województwa lubuskiego.

Uczestnicy spotkania rozmawiali również o Lubuskim Centrum Onkologii, którego uzupełnieniem będzie projekt zgłoszony do Krajowego Planu Odbudowy, dotyczący budynku „L” szpitala.

Członkowie ruchu zadeklarowali współpracę z samorządem województwa na rzecz poprawy warunków na zielonogórskiej onkologii. Wicemarszałek Sebastian Ciemnocołowski zaprosił uczestników spotkania na konferencję w sprawie inwestycji finansowanych z Krajowego Planu Odbudowy. Weźmie w niej udział podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Katarzyna Kacperczyk.



Pielęgniarki po studiach na UZ wybrały pracę w Zielonej Górze



Bogusława Krężel jest pielęgniarką na oddziale kardiologii



Liwia Roszak pracuje na oddziale chirurgii ogólnej i onkologicznej



Natalia Kaźmierczak wybrała oddział anestezjologii i intensywnej terapii

Ponad 30 pielęgniarek po zdobyciu licencjatu na Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego zdecydowało się na pracę w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze. To zdecydowanie więcej niż w latach ubiegłych. Co skłoniło je do podjęcia takiej decyzji?

Natalia Kaźmierczak z Klenicy w pracy w zielonogórskim szpitalu widzi większą szansę rozwoju niż w mniejszych, powiatowych lecznicach. – Wybrałam pracę na intensywnej terapii, ponieważ jako młoda

osoba chciałam zmierzyć się z trudniejszymi wyzwaniami – przyznaje.

Liwia Roszak z Brzeźnicy wybrała pracę na chirurgii ogólnej i onkologicznej. – Miałam na tym oddziale sporo praktyk i dlatego łatwiej było mi podjąć decyzję. Myślę, że tutaj nauczę się najwięcej. Ponadto do pracy na tym odcinku zachęcała mnie pielęgniarka oddziałowa i inne pielęgniarki – zdradza.

Bogusława Krężel z Bukowicy pracuje na oddziale kardiologii. – To był dla mnie oczywisty wybór, bo zna-

łam szpital z praktyk, a na kardiologii mogę się sporo podszkolić. Wiążę swoją przyszłość z tym miastem i z tym szpitalem – zapewnia.

Te pielęgniarki po trzyletnich studiach licencjackich zdecydowały się kontynuować naukę, by zdobyć tytuł magistra pielęgniarstwa.

„Życzymy Wam oraz wszystkim pozostałym świeżo upieczonym pielęgniarkom satysfakcji z pracy i realizacji wyznaczonych celów” – czytamy na profilu szpitala na Facebooku.

źródło Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

Co dalej z lecznicą w Zaborze?

Jest ekspertyza dendrologiczna

Są wyniki ekspertyzy dendrologicznej terenu, gdzie planowana jest lokalizacja Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży. Obecnie w tym miejscu znajdują się tereny zielone. Ekspert dr Piotr Reda wskazuje, że straty zieleni będą minimalne.

Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży mieści się w zabytkowym pałacu w Zaborze. Lekarze i władze szpitala od dawna sygnalizują jednak, że wskazane byłoby przenosiny do nowej placówki, skrojonej na miarę potrzeb. Nowoczesny obiekt zapewniłby dodatkowe możliwości w zakresie opieki nad małoletnimi pacjentami i poprawił komfort leczenia.

Koncepcja zakłada, że szpital mieściłby się przy ul. Wyspiańskiego w Zielonej Górze, w miejscu dawnego miasteczka ruchu drogowego. Na tym terenie – należącym do UZ, ale nieogrodzonym – jest zieleń, w związku z czym podjęto decyzję o inwentaryzacji drzewostanu. Sprawa wzbudziła niepokój wśród części mieszkańców, którzy pytają o znaczenie przyrodnicze terenu i protestują przeciwko budowie szpitala.

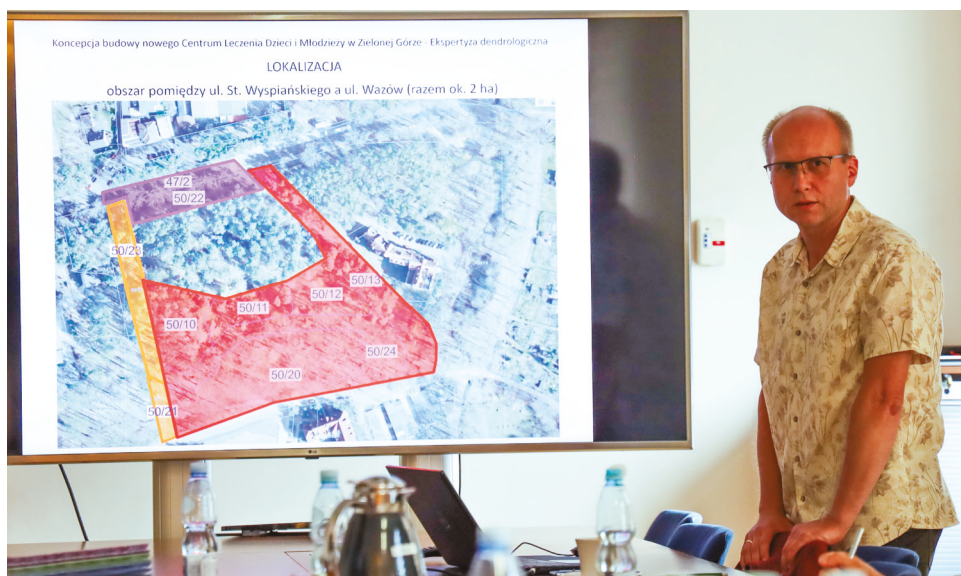
Bryła obiektu szpitala została wrysowana w działkę po opracowaniu operatu dendrologicznego tej lokalizacji przez 6-osobowy zespół specjalistów. Zespół pracował pod kierunkiem dendrologa dra Piotra Redy. Naukowiec, przyrodnik i zarazem architekt krajobrazu przyjechał do Zielonej Góry, by przedstawić wyniki badań.

– Ocenia się, że przedstawiona koncepcja zagospodarowania terenu w sposób optymalny wykorzystuje dostępną przestrzeń i jej parkowy charakter, z zachowaniem jak największej liczby drzew. Projektowany budynek szpitala zlokalizowano na działkach o najmniejszym zagęszczeniu drzew. Teren jest prawie pozbawiony starodrzewu, są na nim obecne bezdrzewne polany, a drzewostan stanowią głównie młode samosiewy drzew, wyrosłe w ostatnich latach w drodze spontanicznej sukcesji. Projektowany układ komunikacyjny w maksymalnym stopniu wykorzystuje przestrzeń obecnych alejek parkowych, także minimalizując konieczność usuwania drzew – wyjaśnia dr Reda.

– Park jest cennym obiektem w przestrzeni zielonej miasta. Natomiast najcenniejszymi drzewami zinwentaryzowanymi na tym terenie jest starodrzew dębowy na skarpie od strony ul. Wazów, który nie będzie dotknięty planowaną inwestycją – zapewnia dr Reda.

Eksperti odnieśli się również do wycinek, które już odbywały się w parku. – W miejscu, gdzie planuje się budynek szpitala, dwie działki były już wcześniej pozbawione drzew. Teraz znajdują się tam głównie młode samosiewy, wtórne drzewa, które wyrosły samoistnie. Strat nie da uniknąć, ale nie będą to straty znaczące w bioróżnorodności parku i miasta w ogóle – zaznacza dr Reda.

Szpital w Zaborze nadzoruje urząd marszałkowski, dlatego o wnioski z ekspertyzy pytamy wicemarszałka Sebastiana Ciemnoczołowskiego. – To jest badanie wy-



Wyniki badań doktor Piotr Reda przedstawił w urzędzie marszałkowskim

OPERAT DENDROLOGICZNY – FAKTY I LICZBY

Łącznie na badanym terenie zinwentaryzowano 483 drzew, grup drzew i krzewów. Zinwentaryzowana zieleń należy do 28 gatunków. Warstwa drzew reprezentowana jest głównie przez sosnę pospolitą (28 proc. udziału) i klon pospolity (23 proc. udziału). Wśród zinwentaryzowanych drzew i krzewów nie ma gatunków chronionych.

Jako cenne wyróżniono drzewa z gatunku dąb szypułkowy (18 proc.), a wśród nich cztery o obwodach na wysokości 130 cm liczących kolejno: 388 cm, 315 cm, 363 cm i 300 cm. Drzewa te ze względu na ich wiek i wymiary reprezentują wysoką wartość przyrodniczą i spełniają kryteria uznawania za pomniki przyrody. Będą mogły zostać objęte ochroną prawną.

Trzon drzewostanu stanowią nasadzenia celowe o charakterze parkowym, związane z funkcjonowaniem miasteczka ruchu drogowego od lat 70. XX w.

Część zieleni, szczególnie młodszej, ma charakter spontaniczny i powstały na skutek naturalnej wtórnej sukcesji przyrodniczej.

Pośród zieleni planowane są ekologiczne ścieżki sensoryczne, edukacyjne.

konane przez naukowców i specjalistów. Nie dyskutuję z faktami naukowymi. Z raportu wynika, że nie będzie znaczącego uszczerbku dla przyrody, ale chcieliśmy to sprawdzić. A jednocześnie chyba nikt nie dyskutuje z potrzebą budowy szpitala w Zielonej Górze – mówi samorządowiec, podkreślając priorytetowy charakter inwestycji i jej znaczenie dla potrzebującej pomocy młodzieży.

Projektowany budynek Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży zlokalizowano na działkach o najmniejszym zagęszczeniu drzew

O komentarz poprosiliśmy także Andrzeja Żywienia, dyrektora Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. Jak zapewnia, projekt budynku szpitala planowano tak, aby wpasował się w miejsce, gdzie drzew jest najmniej.

– Co ważne, parkingi miałyby być zlokalizowane od ul. Wyspiańskiego. Tam w tej chwili nie ma żadnych drzew, a samochody parkują „na dziko”. Dodatkowo możemy

tutaj dokonać nasadzeń. Jeśli chodzi o niewielki plac zabaw dla dzieci, zaplanowano go na polanie. Oczywiście drogi dojazdowe poprowadzone będą po obecnych drogach asfaltowych – wylicza dyrektor Żywień.

Za budową szpitala na wskazanym terenie UZ ma przemawiać znacznie więcej argumentów. Ważna jest bliskość uczelni i jej kadry medycznej, co pozwoli na lepsze zabezpieczenie zdrowia i życia dzieci. Pod-

nosi się również terapeutyczny charakter terenu i jego dobre skomunikowanie (pobliski PKS, dworzec PKP, przystanki MZK). Jak zaznacza lekarz dr Przemysław Zakowicz, nowy budynek pozwoli szpitalowi na rozwój, a przez to powiększy i ulepszy ofertę wsparcia dla najmłodszych, w tym noworodków.

Obiekt ma zająć relatywnie niewielką część całego terenu. Powierzchnia działki przeznaczonej pod zabudowę ma 1250 mkw., czyli około 4,5 proc. całej powierzchni dawnego miasteczka ruchu drogowego. Budowa obiektu byłaby finansowana z Funduszu Medycznego.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Krajowa ekspertka: potrzeby są olbrzymie

Wspieram ideę stworzenia szpitala na miarę XXI wieku – mówi dr n. med. Aleksandra Lewandowska, krajowa konsultant w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży.

Państwo przeznaczyło rekordową kwotę 4,2 mld złotych na psychiatrię. To może być przełom?

Pierwszy raz w historii jest taka kwota na inwestycje w psychiatrię. Niejednokrotnie powtarzałam i zwracałam na to uwagę, że potrzeby są olbrzymie. Od kiedy zostałam konsultantką, bardzo mi zależało, żeby od środka poznać problemy, z którymi mierzą się różne oddziały stacjonarne, ale również oddziały dzienne czy ośrodki opieki środowiskowej. W miarę moich możliwości starałam się jeździć do tych miejsc. Być tam, porozmawiać z zespołem. W niektórych miejscach te warunki odpowiadają nie nowoczesnej psychiatrii, tylko przypominają wiek XIX.



Podkreśla to także Andrzej Żywień, dyrektor Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze.

Wizytowałam ten ośrodek. Nie da się pewnych rzeczy włożyć w strukturę XVII-wiecznego pałacu. To jest piękne miejsce, zabytkowe, ale nie miejsce, w którym powinno się leczyć dzieci i młodzież. Oczywiście zespół tego centrum robi co się da, bo otoczenie jest piękne, wokół jest teren rekreacyjny. Ale podstawa, która jest niezbędna, to przyjazne środowisko związane ze strukturą danego miejsca, z wyposażeniem tego miejsca, z jego infrastrukturą. Tego tutaj brakuje. Dlatego wspieram zaangażowanie zespołu w stworzenie nowego miejsca, dostępnego, na miarę XXI wieku.

Czy i kiedy pani zdaniem będzie taki moment, w którym powiemy: „Tu, w Polsce, mamy dobrą opiekę psychiatryczną dzieci i młodzieży”?

Pracuję w zawodzie od 20 lat i pamiętam moje dylematy i różne trudności jako młodego lekarza, kiedy miałam takie poczucie, że – mówiąc kolokwialnie – dochodzę do ściany. Bardzo mi było trudno z tym, że jak wypisywałam nastolatka czy dziecko poddać dalszej opiece. A teraz dążymy do współpracy na zasadzie otwartego dialogu. Obecnie w nowym modelu opieki mamy konsylium, sesje koordynacji, superwizje, czyli to, o czym ja mogłam kiedyś pomarzyć. Natomiast żebyśmy mogły powiedzieć, że jesteśmy w dobrym miejscu, trzeba pracować nad profilaktyką.

Kaja Rostkowska

Jak zarabiamy? Sprawiedliwie

A kto widział takie pieniądze? – komentuje wielu Polaków, słysząc o rosnących kwotach, podawanych jako nasze średnie zarobki. Ekonomiści częściej mówią o kwocie dzielącej po połowie ludzi lepiej i gorzej zarabiających. Okazuje się, że ta różnica w Lubuskiem jest najmniejsza w kraju. Jednak wcale nie oznacza to, że zarabiamy bardzo dobrze.

Jak podaje Business Insider, największy rozstrzał w zarobkach jest w Warszawie, Sopocie i Krakowie. Różnice między średnim wynagrodzeniem a kwotą, która dzieli mieszkańców na połowę (lepiej i gorzej zarabiających), w 11 miastach przekracza 2 tys. zł. W statystykach wyróżniają się również śląskie miasta.

Główny Urząd Statystyczny, reagując na głosy o zawyżanych kwotach średnich zarobków, wprowadził do listy komunikatów dotyczących płac tzw. medianę. Ogólnie mówiąc, mediana to wartość środkowa w zestawieniu i pokazuje, że połowa osób zarabia mniej, a połowa więcej. Zdaniem statystyków mediana lepiej oddaje typowe wynagrodzenie. Ponieważ obliczenie jej w skali kraju to skomplikowana operacja, właśnie otrzymaliśmy informację odnoszącą się do marca.

Zarobkowy szpagat

I tak mediana zarobków w marcu 2024 wyniosła w skali



Pod względem wysokości zarobków lokujemy się w ogonie stawki

kraju 6549,22 zł brutto. Była niższa aż o 23,9 proc. od przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto, które wyniosło 8604,72 zł. Jak wyciągać z niej wnioski? Jak komentuje Business Insider, gdy średnia jest istotnie wyższa od mediany, oznacza to, że niewielka liczba osób zarabia znacznie więcej niż reszta, pokazując wysoką nierówność dochodową. Oto 10 proc. pracowników zarabia między 10 499,72 a 14 016 zł.

Zatem rozbieżność wynosi ponad 3500 zł. Dla porównania wynagrodzenie między 4242 a 7563,29 zł (podobna różnica) otrzymuje już 50 proc. Polaków.

Jak nierówności dochodowe wyglądają na poziomie poszczególnych regionów? W województwach mazowieckim i małopolskim mediana jest niższa od średniej o 30,4 i 25,6 proc. Mazowsze jako jedyne mogło się pochwalić w marcu 2024 średnim

wynagrodzeniem na pięciocyfrowym poziomie 10 750 zł. Okazuje się jednak, że połowa mieszkańców zarabia tam mniej niż 7483,68 zł. Różnica to ponad 3200 zł. Dla porównania w województwie lubuskim dwie kluczowe miary wynagrodzeń różnią się o 1385 zł – to region, o którym można powiedzieć, że ma najmniejsze nierówności dochodowe.

Na uwagę zasługuje jeszcze Śląsk. Pod względem nierówności dochodowych plasuje się mniej więcej w połowie stawki. Jeśli jednak spojrzymy na średnie płace, to wyprzedza kilka innych województw teoretycznie bardziej zróżnicowanych zarobkowo, a pod względem mediany ustępuje tylko dwóm regionom. Świadczy to o względnie bardzo dobrych zarobkach na tle kraju, które otrzymuje większa część mieszkańców.

Niby dobrze, ale...

Największe różnice między średnią a medianą zarobków są w stolicach województw, a szcze-

gólnie tych, które brylowały we wcześniejszych porównaniach. Największy rozstrzał w zarobkach jest w Warszawie, gdzie mediana wynosi 8900 zł, a średnia wskazuje na ponad 13 500 zł. Dwa kolejne miasta w zestawieniu to Sopot i Kraków, gdzie różnica między dwoma wskaźnikami przekracza 3000 zł. W Gorzowie Wlkp. przy średnich zarobkach 7948 zł mediana wynosi 6391 zł. W Zielonej Górze odpowiednio to 8221 zł i 6675 zł. Czyli różnice są niewielkie.

Czy to powód do radości? Byłoby, gdyby wskazywało to na bardzo dobre zarobki Lubuszan. Niestety, na mapie średnich zarobków nie plasujemy się już wysoko. W czerwcu średnio zarabialiśmy 7225 zł. Na Mazowszu było to 9157 zł, na Dolnym Śląsku 8435, a w Małopolsce 8317 zł. Na drugim biegunie znalazły się województwa warmińsko-mazurskie (6671 zł), podlaskie (6786 zł) oraz podkarpackie (6796 zł).

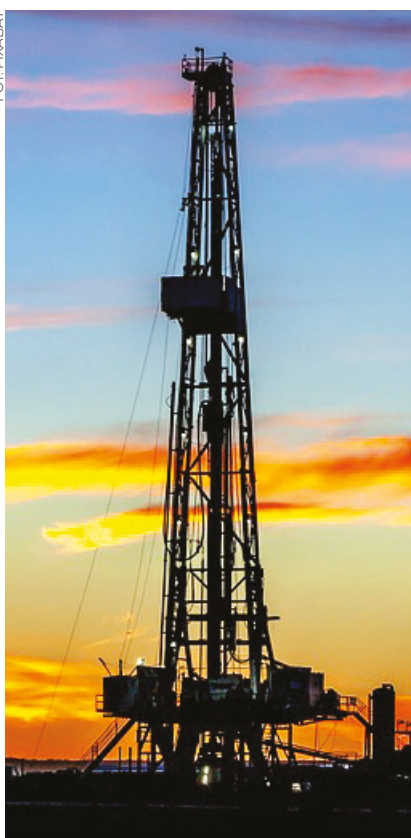
oprac. Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Nowe złożo nafty w regionie. Wkrótce ruszy jego eksploatacja

Od dawna mówimy o tym, że nasz region kryje pod ziemią bogactwa. Węgiel brunatny, miedź, gaz, ropa naftowa. O ile o eksploatacji pierwszych dwóch surowców mówimy w wymiarze mniej lub bardziej pobożnych życzeń, o tyle ropę i gaz pozyskujemy z sukcesem. I to bez społecznych konfliktów. Właśnie w okolicy Świebodzina otwiera się kolejna szansa.

Ta szansa to złożo Rzeczycy, którego zasoby szacowane są na ponad 100 tys. ton ropy naftowej. I to nie wszystko. Bazując na podobieństwie struktur geologicznych, bardzo prawdopodobne są prognozy, że tego surowca może być znacznie więcej. To jedno z największych odkryć ropy naftowej w Polsce w ostatnich kilkunastu latach. Dodajmy, że większość tych „trafień” zanotowano w naszej części Polski.

Nowe złożo zostało odkryte odwiertem poszukiwawczym Rzeczycy-1 w Grodziszczu. Jego wiercenie trwało dwa miesiące i zatrzymało się na głębokości 2750 metrów. Po przygotowaniu odwiert będzie produkował ok. 16,5 tys. ton ropy naftowej rocznie, która rurociągiem popłynie do pobliskiego Radoszyna.



Górnicy nafty i gazu obecni są w naszym regionie od 1961 roku, gdy bogate złoża odkryto w Rybakach w okolicy Krosna Odrzańskiego

W przeciwieństwie do innych kopalin z górnictwami nafty i gazu nie mają problemu mieszkańcy okolicy, ich działania nie budzą protestów. Bo i dla obu stron biznes jest opłacalny – do samorządów trafia 90 proc. opłaty eksploatacyjnej. To może być nawet milion złotych rocznie.

Większość krajowego wydobycia surowca pochodzi ze złóż znajdujących się na terenie zachodniej Polski. Duża część zlokalizowana jest w województwie lubuskim. Są to m.in. kluczowe pod względem produkcji złoża Międzychód, Lubiaków, Grotów oraz Barnówko-Mostno-Buszewo. W ubiegłym roku produkcja ropy naftowej, kondensatu i NGL Grupy ORLEN w Polsce wyniosła ok. 824 tys. ton.

Mariaż gazowych górników z naszym regionem datuje się od 1961 roku, gdy w Rybakach pod Krosnem Odrzańskim odkryto bogate złoża gazu ziemnego. Udokumentowane zasoby gazu w naszych złożach wynoszą 1225 mln m sześć. Natomiast w złożach ropy naftowej górnicy spodziewają się znaleźć 3479 tys. ton ropy, 2393,6 mln m sześć. gazu ziemnego i 1,2 tys. ton siarki.

Dariusz Chajewski



LATAMY CORAZ CHĘTNIEJ. KOLEJNY REKORD LOTNISKA W BABIMOŚCIE

Ponad 12 tys. pasażerów skorzystało w sierpniu z usług lotniska w Babimoście. Od początku roku port wybrało 55 tys. osób. To więcej niż w całym minionym roku. Olszycami w tym zasługa nowych połączeń wakacyjnych do ciepłych krajów.

O statystykach poinformowały Polskie Porty Lotnicze. Wynik uzyskany w ciągu ośmiu miesięcy jest lepszy o ponad 17,7 tys. osób w porównaniu z podobnym okresem poprzedniego roku. To także rekord w historii lotniska.

Na pozytywne statystyki wpływ mają przede wszystkim wakacyjne kierunki lotów. W tym roku z Babimostu Lubuszanie mogli polecieć do: Egiptu, Albanii, Turcji i Tunezji. Dodajmy, że takie połączenie oferowały biura podróży, które weszły we współpracę z naszym regionalnym portem lotniczym. Co ważne wiele z tych propozycji jest dostępnych również we wrześniu.

Przypomnijmy, że poza tą sezonową ofertą z lotniska w Babimoście można cały czas podróżować do Warszawy. Trwają też prace nad rozkładem lotów w przyszłym sezonie.

Dariusz Nowak

Alarm! Płynie wielka woda

Z południa płynie do nas wielka woda i dramatyczne relacje. W Lubuskiem rośnie poziom rzek i napięcie. Na początku tygodnia najtrudniej było w Żaganiu, Małomicach i Szprotawie. Bóbr przekroczył stany alarmowe, wezbrana rzeka wystąpiła z koryta. Tutaj najgorszy był początek tygodnia. Miejscowości nadodrzańskie godziny próby czekają w piątek i sobotę...

Siłą rzeczy w Lubuszanach budzą się wspomnienia z roku 1997. Ówczesną wielką wodę nazwano powodzią tysiąclecia. Również dla naszego regionu była to katastrofa. To, co dzieje się na południu Polski, budzi co najmniej niepokój również nad Odrą, Bobrem i Kwisą...

W poniedziałek, kiedy oddawaliśmy do druku ten numer „Naszej Lubuskiej”, gorączkowa praca trwała w Szprotawie. Napełniano worki z piaskiem, strażacy i mieszkańcy walczyli z płynącymi z nurtem rzeki gałęziami i innymi przedmiotami, które najpierw na jazie elektrowni, a później na moście tworzyły niebezpieczne zatory.

– W 1997 roku notowaliśmy w Szprotawie poziom 480 cm – mówił z niepokojem w głosie burmistrz Mirosław Gąsik. – Teraz awizowane jest 600 cm. Kulminacja ma nastąpić we wtorek.

Powtórka z koszmaru?

Odra daje nam nieco więcej czasu. Na fotografiach z 1997 roku niżej położona część Bytomia Odrzańskiego kryje się pod mętną wodą. Dziś przy porównywalnej fali zatonałby port, malownicza skarpa odrzańska, przystań...

– Nie boję się nawet o tę część miasta – zapewnia burmistrz Jacek Sauter. – Jeśli wierzyć komunikatom, poziom wody będzie niższy mniej więcej o metr niż w 2010 roku, a wówczas nic się u nas nadzwyczajnego nie działo. Woda może pojawić się w piwnicach dwóch, trzech do-



W Szprotawie mieszkańcy zachowali stoicki spokój, mimo że tutaj żywioł pokazywał swoją moc

mów zbudowanych poza wałami. Spokój zawdzięczamy milionom, które wydaliśmy na ochronę przeciwpowodziową.

Jednak w Bytomiu są czujni, worki i piasek przygotowano. I tak naprawdę wszyscy czekają na to, jaka woda pojawi się we Wrocławiu. Jeśli tam będzie spokojnie, nie powinno być źle u nas.

Na innych archiwalnych zdjęciach widzimy wodę w Słubicach.

– Aby ponownie Odra wdarła się do Słubic, musiałaby być wyższa o 1,5 metra – uspokaja Beata Bielecka z magistratu. – Kryjemy się za ścianą Larsena. Mamy nowe wały od wjazdu do miasta do Pławideł. Do tego wał okrężny. W razie czarnego scenariusza, jak mówią hydrotechnicy, można obniżyć poziom wody, przerywając ten wał, ale to wersja atomowa.

Nowa Sól wciąż żyje wspomnieniami heroicznej obrony

miasta w 1997 roku. Władze Nowej Soli mają uzasadnioną nadzieję, że teraz heroizm nie będzie potrzebny, miasto jest przygotowane na przyjęcie fali kulminacyjnej. Postanowiono zmontować ścianę przeciwpowodziową w kanale portowym, uszczelniono przepusty, położono worki z piaskiem. Najwyższa woda spodziewana jest tutaj w piątek. Prognozy z początku tygodnia mówiły o 625-centymetrowej fali, która miałaby dotrzeć do miasta wieczorem. To ponad pół metra mniej niż pokazał wodowskaz w roku 1997. Mimo wszystko nowosolski magistrat i starostwo są w ciągłym kontakcie zarówno ze służbami wojewody, jak i nowosolskimi strażakami. Komendant PSP w Nowej Soli deklaruje, że w razie potrzeby do dyspozycji pozostaje 40 strażaków PSP i blisko 200 strażaków ochotników.

– Apeluję do naszych mieszkańców o pomoc dla powiatu kłodzkiego – mówił w poniedziałek starosta nowosolski Mariusz Stokłosa. Do wtorkowego popołudnia w siedzibie starostwa trwała zbiórka pomocowa artykułów pierwszej potrzeby, które trafią do powodzien z Dolnego Śląska. Krótko po zamieszczeniu apelu w sieci do starostwa zaczęły trafiać pierwsze dary od mieszkańców: butelkowana woda, żywność z długim terminem przydatności, środki higieny osobistej czy nowe, czyste koce.

Tylko spokojnie

W przeciwieństwie do końca XX wieku dziś Zielona Góra jest, po rozszerzeniu granic, miastem nadodrzańskim.

– Chciałbym uspokoić mieszkańców, że jesteśmy przygotowani – mówi prezydent Marcin Pabierowski. – Analizujemy każdy scenariusz. Służby miejskie i urząd miasta pracują w trybie ciągłym. Nie ma też zagrożenia dla dostaw wody pitnej. Przygotowaliśmy zabezpieczenia ochrony źródła wody na Obrzycy. Warto dodać, że staramy się pomagać innym samorządom. W ostatnich dniach udało się zebrać dary, które pojechały do Kłodzka.

„Szanowni Państwo! Uważajcie na siebie, śledźcie na bieżąco komunikaty służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i stosujcie się do ich zaleceń”. Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński apeluje o to, by poszukiwać informacji o aktualnej sy-

tuacji hydrologicznej w wiarygodnych źródłach.

– W sytuacjach kryzysowych najważniejszą rzeczą jest zachowanie spokoju i profesjonalne podejście do sprawy – podkreśla. – Osobą, która zarządza w województwie sytuacjami kryzysowymi, jest wojewoda lubuski, który koordynuje działania służb, straży, inspekcji, wszystkich tych, którzy mogą pomóc w tej sytuacji kryzysowej. Proszę skoncentrować się na tym, co komunikuje Centrum Zarządzania Kryzysowego wojewody i sam wojewoda.

Jak podkreślał wojewoda Marek Cebula, wszystkie służby są postawione w stan gotowości.

– Jesteśmy w kontakcie ze wszystkimi, którzy mogą nam dziś pomóc. Przede wszystkim ze sztabami zarządzania kryzysowego w Szprotawie, Małomicach i Żaganiu, bo na Bobrze mamy wyższy stan wody. Nie przewidujemy takiej wody, która mogłaby być bezpośrednim niebezpieczeństwem. Spodziewane są jednak lokalne podtopienia i apeluję do Lubuszan, aby mieli ze sobą powerbank, butelkę wody, gwizdek – mówi wojewoda.

Z Gorzowa na południe wyjechała kolejna maszyna do napełniania worków z piaskiem, bo na północy regionu spokój. Jak na ironię na terenie ogromnej części zlewni Warty nadal mamy ostrzeżenie o suszy hydrologicznej.

Magda Podhajecka

Dariusz Chajewski

Dariusz Nowak

Z południa płynie fala wezbraniowa i dramatyczne relacje. Czy powinniśmy się bać?



Mieszkaniec Szprotawy

Nie jest wesoło. Ale na razie jeszcze jestem spokojny, bo tu były większe powodzie, jeszcze w latach 60. Mieszkalem przy moście i przez nasze podwórko po prostu płynęła woda. Było tak, że przez okna woda wlaływała. Dziś niczego się nie obawiam.



Mirosław Gąsik
burmistrz Szprotawy

Prognozy wyglądają źle. W 1997 fala kulminacyjna w Szprotawie miała 480 cm. Modele meteorologiczne pokazują, że ta, której się spodziewamy, może osiągnąć nawet 600 cm, czyli bardzo niebezpieczny, historycznie wysoki poziom.



Anna Michalczuk
starosta żagański

Sytuacja jest dynamiczna i mało optymistyczna. Już nie pada, ale na zbiorniku pilchowskim dalej ta woda płynie. Trudno powiedzieć, jak to się ułoży w najbliższych dniach. To żywioł i pewnych rzeczy nie jesteśmy w stanie przewidzieć.



Mieszkanka Szprotawy

Bardzo się boję. Mój syn mieszka blisko Bobru. Ja jestem dość daleko od wody, ale myślę o innych. Mam nadzieję, że sytuacja nie jest gorsza niż w 1997. Jeżdżę rowerem i patrzę wzdłuż rzeki, która na razie jest jeszcze w korycie. Co dalej, zobaczymy.



Mieszkanka Szprotawy

Będzie dobrze. Bóbr jest dużą rzeką, ale po drodze ma się gdzie rozlać. Wydaje mi się, że Szprotawa jest bezpieczna, bardziej zagrożone są Sowiny. Ja już przeżyłam kilka tych powodzi i wiem, że bywało gorzej. Jeszcze jest te parę metrów zapasu bezpieczeństwa...



Mieszkanka Szprotawy

Pamiętam lata, kiedy Bóbr wylewał dość mocno. Woda podchodziła do piwnicy. Teraz rzeka przybiera, ale jeszcze nie jest tak źle. W razie czego i tak tej tragedii nie unikniemy. No cóż, można więcej powiedzieć – czekamy na rozwiązanie. Oby szczęśliwe.

Pogoda? Żadna przeszkoda! Jak mieszkańcy i goście oceniają Winobranie?



**Maksym
z Zielonej Góry**

Bawiliśmy się bardzo dobrze. Opady nam właściwie w ogóle nie przeszkadzały. Liczy się klimat i z tego czerpiemy przyjemność. Ale przyznam, że dwa lata temu ceny były zdecydowanie niższe. Było naprawdę taniej na tych wszystkich stoiskach.



**Jacek
z Radomia**

Jestem na Winobranii po raz czwarty! Atmosfera jak zawsze znakomita. Przyjeżdżam tutaj nie tylko dla samego święta, ale przede wszystkim dla ludzi, z którymi się tutaj spotykam. Bardzo mi się podobało, nawet pomimo tego, że było na koniec zimno...



**Elżbieta
z Zielonej Góry**

Pogoda nas nie rozpieszczała w tym roku, niestety. Ale mimo wszystko można się było dobrze bawić. Wzięłam udział w koncertach, najbardziej podobała mi się Agnieszka Chylińska. To był naprawdę bardzo dobry występ. Paweł Domagała też nieźle!



**Amelia
z Gorzowa**

Moje ogólne wrażenie to mega dużo ludzi. Osobiście dobrze się bawiłam. I nawet pogoda nie za bardzo przeszkadzała. Da się wytrzymać deszcz czy zimno, jeżeli jest takie cudne wydarzenie, jak święto miasta.



**Zbigniew
z Zielonej Góry**

Początek winobraniowego tygodnia był bardzo udany, bo było słonecznie. Przyjechali do nas ludzie z całej Polski i z całego świata. Środek tygodnia już był słabszy ze względu na pogorszenie pogody. A koniec już kiepsko, deszczowo... A to nie przyciągało gości.



**Krystian
z Gdańska**

Mieliśmy bardzo dobre nastawienie! Deszcz nam nie przeszkadzał, żeby czerpać przyjemność z Winobrania. Ja byłem po raz pierwszy, ale część naszego towarzystwa już po raz czwarty i z przyjemnością wraca, bo klimat jest świetny.

HEJ, WINOBRANIE!

Tradycyjny korowód zakończył Winobranie. Ulicami Zielonej Góry maszerowali szczudlarze, glinoludy, tancerze, sportowcy, grupy rekonstrukcyjne i setki czy wręcz tysiące mieszkańców miasta i gości z różnych stron kraju, a także z zagranicy. – Z roku na rok korowód nam się rozrasta – komentuje jego reżyser Robert Czechowski.

ZDJEŃ: BARTOSZ MIROSLAWSKI/URZĄD MIASTA ZIELONA GÓRA



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Kaja Rostkowska, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Od Zielonej Góry do Rabatu. Co łączy Polki i Marokanki?

Widok transparentów w Zielonej Górze czy Gorzowie Wielkopolskim nie różni się wiele od obrazów z protestów w Rabacie. Maroko i Polska. Dwa światy. Żyjemy 4000 kilometrów od siebie, w kompletnie różnych rzeczywistościach – mogłoby się wydawać. Jednak marokańska kultura jest zwierciadłem, w którym możemy przyjrzeć się własnej.

Maroko jest państwem wyznaniowym, Polska rzekomo nie, z czym ośmielię się nie zgodzić. Doprecyzuję tę myśl – wartości związane z wiarą w naszych kulturach zapuszczają korzenie bardzo, bardzo głęboko. Pewne regulacje, prawa czy nawet normy społeczne nadal są związane z przekonaniami religijnymi. Nie chcę tutaj w niczym obwiniać wiary. Jednak długa historia dominacji wyznaniowej w naszych krajach bezdyskusyjnie wpływa, być może nawet podświadomie, na wiele kwestii. I to jest właśnie to miejsce, gdzie rzeczywistość Polek i rzeczywistość Marokanek się przenikają.

„Nie wierzę, że nadal muszę protestować przeciwko tej bzdurze” – brzmi

jeden z najpopularniejszych w sieci banerów wznoszonych przez kobiety walczące o swoje prawa. Z jednej strony zarówno Polki, jak i Marokanki (tak, tak) cieszą się takimi samymi prawami jak mężczyźni, a ich głosy mają coraz większe znaczenie. Z drugiej – obie te grupy kobiet jednak wciąż są zmuszone protestować. Wciąż w pewnych kwestiach dotyczących praw kobiet podejście społeczeństwa jest skomplikowane, przepełnione kontrowersjami, hipokryzją, cierpieniem, frustracją i poczuciem winy. Pewne swobody, zwłaszcza kobiet, są wciąż albo negowane, albo ogólnie postrzegane jako niemoralne. Opinia publiczna jest ponad opinią jednostki. Zarówno w Polsce, jak i w Maroku

tradycyjne wartości są ponad zdrowiem psychicznym i fizycznym kobiet. Kobieta w pierwszej kolejności musi być córką, siostrą, żoną, potem oczywiście, że matką, dopiero potem, gdzieś tam na końcu, może być indywiduum. Jesteśmy progresywnymi narodami,

ale w niektórych sferach jest to jedynie miraż, za którym kryje się przestarzała, krzywdząca norma. Choć tak na marginesie – tutaj Maroko ma nad nami tę przewagę, że antykoncepcja jest tam dostępna bez recepty i dofinansowywana.

Chciałam, Drogi Czytelniku, pozwolić ci zerknąć w to zwierciadło, ponieważ w Polsce często postrzegamy arabską kulturę jako skrajnie różną od naszej, szydźmy z niej i krytykujemy ją. Jak to Polacy – praktycznie wszystko, kiedy jest „inne”, to już jest dość dobry powód do serwowania drwin, narzekania, komentowania, całego zestawu, niczym specjału kucharza. Demonizujemy czy ironizujemy sobie to „inne”, by w ten sposób umocnić słuszość własnych wartości. Ale dlaczego na przykład marokańska dewocja, tradycjonalizm, pozycja kobiety w społeczeństwie i jej prawa budzą w nas tyle emocji i prowokują tyle opinii? Bo jest to w dużej mierze odbicie naszej niewygodnej prawdy. Tego, że Polki wciąż muszą protestować przeciwko przedmiotowemu traktowaniu, mówieniu im, co mogą, a czego nie mogą robić z własnym ciałem, co jest, a co nie jest przemocą domową i seksualną oraz zarządzaniu ich prawami reprodukcyjnymi.

Nie jest nam wcale tak daleko do Marokanek. Mimo że dzieli nas kontekst kulturowy, prawny i społeczny, zarówno one, jak i my, Polki, pragniemy tego samego – odzyskać kontrolę nad własnym ciałem, prawami i pozycją w społeczeństwie. To nie o drwinę z tradycji chodzi ani o deptanie po mężczyznach, jak często zarzucają krytycy. Chodzi o to, byśmy mogły na nowo zdefiniować, kim jesteśmy i kim chcemy być – bez z góry narzuconych ról i ograniczeń.

bić z własnym ciałem, co jest, a co nie jest przemocą domową i seksualną oraz zarządzaniu ich prawami reprodukcyjnymi.

Nie jest nam wcale tak daleko do Marokanek. Mimo że dzieli nas kontekst kulturowy, prawny i społeczny, zarówno one, jak i my, Polki, pragniemy tego samego – odzyskać kontrolę nad własnym ciałem, prawami i pozycją w społeczeństwie. To nie o drwinę z tradycji chodzi ani o deptanie po mężczyznach, jak często zarzucają krytycy. Chodzi o to, byśmy mogły na nowo zdefiniować, kim jesteśmy i kim chcemy być – bez z góry narzuconych ról i ograniczeń.

Wiem, wiem. Może i nie igram tutaj z ogniem, a wręcz dolewam do niego benzyny. I wiecie co? Z radością ubiorę czarne okulary i z moją czarną parasolką stanę w cieniu tego ognia, by obserwować, jak w końcu zaczynamy go rozniecać.



● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Małe, żółte karteczki

Pan Bogdan przebywał wprawdzie na urlopie daleko od Polski, ale jakimś dziwnym trafem w hotelu na greckiej wyspie w ofercie programowej telewizji satelitarnej był całonocny program informacyjny TVP. Do niedawna bluznąłby jadem i nie oglądał go nawet przez minutę, bo za czasów poprzedniej władzy tej okropnej propagandy nie dało się oglądać. Teraz już się da, więc mimo sporego, kilkustopniowego oddalenia od kraju był na bieżąco. Najbardziej ubawił go prezydent, który w mówieniu głupot przeszedł już samego siebie i oświadczył, że na obecny polski rząd mają wpływ... rosyjskie służby specjalne. Fajny był też tekst prezesa Jarosława o tym, że kandydat jego partii na prezydenta musi być młody, wysoki, okazały, przystojny i znać języki.



Pan Bogdan zrobił szybki przegląd i niestety musiał eliminować kolejnych kandydatów z pierwszego, a nawet drugiego szeregu pisowców. Pomyślał o byłym europośle Ryszardzie, który wprawdzie już nie jest młody i okazały, ale doświadczony i z niejednego pieca chleb jadł. Tyle że pan Rysio ma na głowie prokuratora, bo ponoć rozliczał delegacje za podróże do Brukseli tirem oraz motorowerem, i to w porze zimowej. Ktoś tak zahartowany, zmyślny i wiedzący, gdzie jest świeży miodek, byłby niezłym kandydatem, ale chyba jednak te delegacje nie będą do przełknięcia nawet dla jego partyjnych kolegów.

Co jeszcze zwróciło uwagę pana Bogdana z wieści docierających do niego nad ciepłe morze? Ano to, że dziwnym trafem na razie kłopoty mają urzędnicy, którzy wykonywali zaskakujące polecenia polityków, łamiąc prawo (ktoś pewnie i nawet zasadnie może zapytać, czemu tak robili), ale nie ci, którzy ich do tego nakłaniali. Ich przeważnie chroni immunitet.

Najpiękniejsze były małe, żółte karteczki z nazwą firmy, które prezes rządowej agencji wręczał urzędnicze po to, by zakupu rządowego mogła dokonać zaprzyjaźniona firma. Dziś prezes siedzi w angielskim więzieniu i jeżeli mu tam na śniadanie stale podają to, co w angielskich hotelach, czyli fasolkę w pomidorowym sosie, bekon i kiełbaski, to nie wyrobi, załamie się, poprosi o przeniesienie do naszego swojskiego pierdła i nawet może zostać małym świadkiem koronnym. Wtedy były premier, który ponoć jemu przedstawiał takie karteczki, może zacząć się bać...

do dechy

Dariusz Chajewski

Nostalgista z zawodu



Zgodnie z prognozami McKinsey Global Institute do 2025 roku co czwarte zajęcie na świecie zostanie całkowicie zautomatyzowane. Ekspert z Yale i Oxford University podają jeszcze mniej optymistyczne dane. Ich zdaniem do 2136 roku we wszystkich branżach ludzi zastąpią maszyny. To nie tylko obniżenie kosztów, ale też usprawnienie procesów oraz odsunięcie ludzi od ryzykownych i stresujących czynności. Na przykład kontaktu z agresywnymi klientami.

Wertując rozmaite prognozy, cieszy, że pozostało mi już tak niewiele do emerytury. W niezbyt odległej perspektywie trafiłbym na kadrową półkę z napisem „odpad”. Oto Amerykańskie Biuro Statystyki Pracy podaje, że w ciągu najbliższej dekady prawdopodobnie trudniej będzie znaleźć pracę nie tylko jako operator centrali telefonicznej, telemarketer czy „przykręcacz” śrubek w fabryce, ale najszybciej kurczy się branża, którą Amerykanie nazywają „przetwarzaniem tekstu”. Cztery zawody narażone na drastyczną redukcję w ciągu dekady to te biurowe i pomocnicze, zawody produkcyjne i sprzedażowe oraz zawody pokrewne, a także profesje związane z rolnictwem, rybołówstwem i leśnictwem.

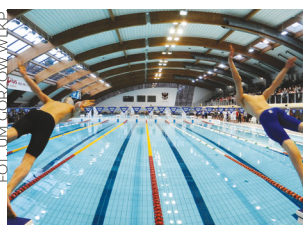
Tak, tak, idzie nowe. Już kilka lat temu nikogo nie zdziwiło ogłoszenie o pracę, zamieszczone przez polski start-up. Firma poszukiwała trenera bota – osobę, która zadba o to, by sztuczna inteligencja pracowała zgodnie z opracowanymi standardami. Jaki zatem zawód wybrać naszym dzieciom i wnukom? Oto kilka propozycji. Na przykład garbage designer, czyli osoba odpowiedzialna za nowe zastosowanie rozmaitych odpadów. Może jeszcze być kurator cyfrowej pamięci (usuwanie z Internetu niepożądanych treści), nostalgista (dekorator, który pomoże seniorowi stworzyć wnętrze nawiązujące do danej dekady), czy wreszcie terapeuta wearable technology (doradca oferujący terapię w oparciu o analizę danych z urządzeń osobistych).

Ja tylko się dziwię, że na liście zagrożonych zawodów nie ma polityków i prawników. Tutaj sztuczna inteligencja miałaby pole do popisu. Eeee, zrobiłoby się nudno, AI nie szarpałoby wewnętrzne spory i wszyscy bylibyśmy... nostalgistami.

**czy
wiesz,
że...**



... **20 września 1899** postanowiono, że w Krośnie Odrzańskim winobrania będą po 20 września. Wcześniejsze świętowanie było karane. Po winobraniu przez dwa miesiące sprzedawano wino bez podatku.

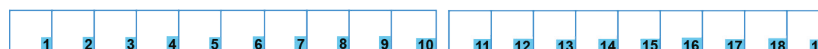
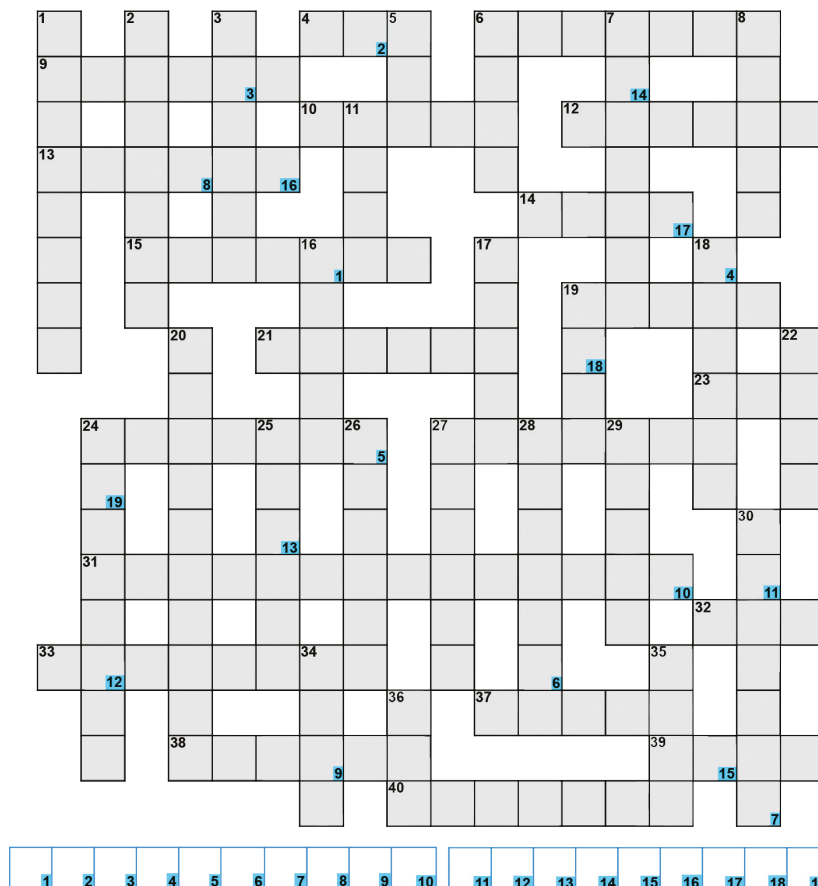


... **21 września 2001** w Gorzowie oddano pierwsze obiekty (lodowisko, kręgielnia, kawiarnia) Centrum Rehabilitacyjno-Sportowego „Słowianka” wraz z nowym fragmentem trasy średnicowej.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

4. Hanks lub Cruise; 6. Zeus z Szezu; 9. Utrata zdolności mówienia; 10. Polarna albo poranna; 12. Beztroskie życie; 13. Komputerowa gra logiczna; 14. Metoda płatności mobilnej; 15. Przepis od lekarza; 19. Wyspa w Zatoce Neapolitańskiej; 21. Cel alpinisty; 23. Duży nielotny ptak; 24. Żużlowcy z Zielonej Góry; 27. Parlament Stanów Zjednoczonych; 31. Udzielane w ramach funduszy europejskich; 32. Piracki trunek; 33. Dzik Wsadzik albo Stalusz; 37. Dawne wezwanie do broni; 38. Miasto w powiecie sulcińskim; 39. Czarna w stadzie; 40. Forma ćwiczeń ruchowych.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Rozbudowa usług elektronicznych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp.
Projekt: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp.
Wartość inwestycji: 1 433 140 PLN
Wsparcie unijne: 1 197 259 PLN
Odwiedź: www.wimbp.gorzow.pl

PIONOWO:

1. Twierdza zdobyta przez lud Paryża; 2. Dowód transakcji; 3. Goriot z powieści Balzaka; 5. Przedzielił Berlin; 6. Miauczyński, bohater filmów Marka Koterskiego; 7. 60 minut; 8. Nierówność terenu; 11. Główny składnik marynaty; 16. Popularne danie włoskie; 17. Jezioro w Puszczy Rzepińskiej; 18. Bryll lub Hemingway; 19. Przepływ powietrza; 20. Podrobione dzieło sztuki; 22. Trafia w płot; 24. Informacja zwrotna; 25. Ostrze na lufie; 26. Szybka jaszczurka; 27. Tradycyjny strój japoński; 28. Imię Kukulskiej; 29. Bohater filmu „Szczęki”; 30. Graniczne miasto w woj. lubuskim; 34. Przychodzi do woza; 35. Potwór zięjący ogniem; 36. Nocny motyl.

Tak będzie wyglądał nasz amfiteatr

Zielonogórzanie wybierali jeden z dwóch wariantów zadaszenia amfiteatru. Zwyciężyła dwójka, czyli dach, który przypomina nieco okrągłą, tapicerowaną poduszkę. W głosowaniu wzięło udział 2783 osób i tylko 111 głosów przesądziło o wygranej. Po przebudowie obiekt będzie mógł pomieścić około 3 tys. widzów.

Przypomnijmy, że sprawa amfiteatru stała się języczkiem u wagi ostatnich wyborów samorządowych. Obecny prezydent Winnego Grodu był rzecznikiem ocalenia i rewitalizacji tego kulturowego obiektu. Powoli słowo staje się ciałem. W życie zostanie wcielona koncepcja architektów Małgorzaty Adamowicz-Nowackiej i Marka Nowackiego z opolskiego Biura 87A. Właśnie zadaszenie widowni i wejście do amfiteatru są najbardziej widocznymi elementami przebudowy.

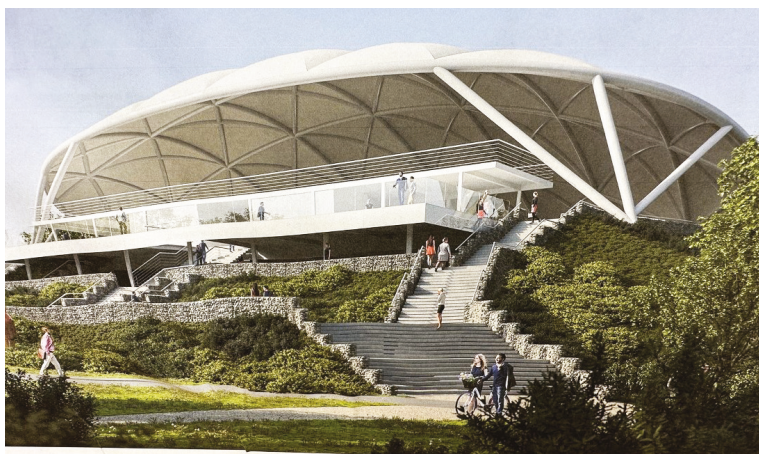
To nie są tanie rzeczy

Zielonogórzanom przedstawiono dwa pomysły zadaszenia. Wygrał ten oznaczony dwójką. Co się zmieni oprócz zadasze-

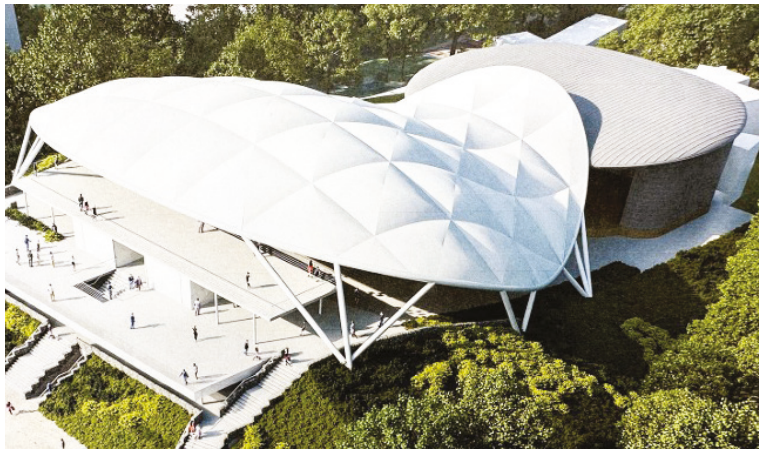
nia? Wejście znajdzie się od strony przebudowanej skarpy. Tutaj będzie duży hol, kasy biletowe, miejsce na kawiarnię uruchamianą podczas koncertów oraz toalety. Na górze znajdzie się taras widokowy. Widownia pomieści około 3 tys. widzów w 48 rzędach. Ławy zostaną zastąpione przez krzeselka.

Na podstawie wybranego wariantu powstanie program funkcjonalno-użytkowy, który powinien być gotowy w styczniu, lutym przyszłego roku. Najpierw zostanie wyłoniony wykonawca tego zadania, a następnie ogłoszony przetarg w trybie „zaproszony projekt i wybuduj”. Wszystko zależy od pozyskania funduszy na inwestycję.

Pieniądze? Cóż, nie są to tanie rzeczy. Projektanci wyliczyli na podstawie cen z sierpnia, że inwestycja będzie kosztowała około 40 mln zł netto. Sama przebudowa amfiteatru potrwa blisko 26 miesięcy i powinna się zakończyć na przełomie lat 2027-2028. Teraz pora na uszczegółowienie projektu.



Na wybranym projekcie amfiteatr wygląda jak przykryty poduszką



Kawał historii miasta

Zielonogórzscy społecznicy z kilku organizacji i część radnych z Koalicji Obywatelskiej i Lewicy przez kilka lat bronili amfiteatru przed planem prezydenta Janusza Kubickiego i jego obozu. Ci zamierzali obiekt zburzyć i w jego miejsce postawić salę konferencyjno-koncertową za 28 mln zł. Na projekt wydano już 1,5 mln zł.

Amfiteatr to kawał historii Zielonej Góry. Zbudowany został na miejscu przedwojennego „Waldtheater”, czyli teatru leśnego, którego powstanie datuje się na koniec XIX wieku i funkcjonował do końca lat 60. XX wieku. Wówczas w jego miejscu wzniesiono nowy, znany nam obiekt. Prace ziemne rozpoczęto w 1970 roku. Powstał w czynie społecznym. Pierwszy koncert odbył się w 1973 roku podczas IX Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Na widowni znajdowało się 4,5 tysiąca miejsc siedzących, ale szacunkowo nowy obiekt mógł pomieścić do 5 tysięcy widzów. Od 2022 roku obiekt jest zabytkiem.

Dariusz Chajewski

Czemu ty płaczesz, człowieku?

Jesteś szóstym kolarzem Europy!

Dawid Lewandowski wywalczył szóste miejsce na mistrzostwach Europy w kolarstwie szosowym w wyścigu ze startu wspólnego juniorów. W belgijskiej Limburgii zawodnik LKS POM Strzelce Krajeńskie odniósł życiowy sukces.

Czemu ty płaczesz, człowieku? Jesteś szóstym kolarzem Europy! – można usłyszeć na nagraniu, które pojawiło się na klubowym profilu na Facebooku. To głos Piotra Ignaczaka, trenera Dawida Lewandowskiego. Jak wyglądała walka o mistrzostwo?

– Wielki dla nas sukces, wielka sprawa być w dziesiątce najlepszych kolarzy można powiedzieć świata, bo Europa rządzi w kolarstwie. A tutaj top on the top całej europejskiej czołówki juniorskiej i bardzo mądra jazda, cały czas w czubie – i na końcu atak, w decydującym momencie, rozerwanie grupy. Widać było, że Dawid myśli podczas wyścigu, jak to zrobić. Oczywiście, trzeba mieć moc, żeby wykonywać takie akcje, pociągnięcia, jak on tam szarpał na końcu – relacjonuje trener Ignaczak.

– Trójka przyjechała kilkanaście sekund przed nimi – Norweg, Hiszpan i Francuz – ale nie było tu przypadku. To są najlepsi kolarze w całym rankingu UCI, akurat ta trójka. Zaatakowali bardzo wcześnie, chyba już 60 kilometrów przed metą, i cały czas jechali 20-30 sekund przed grupą. Tam się rwało, dochodzili na 8-9 sekund, później znowu 15...



Dawid Lewandowski jest liderem młodzieżowej kolarskiej reprezentacji województwa lubuskiego, którą opiekuje się trener Piotr Ignaczak i którą wspiera samorząd województwa.

Wytrzymali to, pokazali, że są naprawdę mocni. A my cieszyliśmy się z pięknej jazdy i szóstego miejsca Dawida – podkreśla trener LKS POM Strzelce Krajeńskie.

Lewandowski po raz kolejny w tym sezonie potwierdził, że w swojej kategorii wiekowej należy do europejskiej czołówki. Jest jednak coś, co odróżnia go od wybitnych kolarzy z innych krajów.

– Tak naprawdę poza Dawidem wszyscy z pierwszej dziesiątki mają już kontrakty zawodowe. Tam wielu zawodników już ma zapewnioną przyszłość – zauważa trener Ignaczak. – Dawid jeszcze nie, ale jesteśmy dobrej myśli. Już po tym wyścigu Dawid zwrócił na siebie uwagę. Jest to koniec sezonu, przez cały sezon był dobry. Końcówka – trochę gdzieś tam choroby i nie tak, jak miało być. Ale sam finał, czyli mistrzostwa Europy, to myślę, że w ciemno bralibyśmy taki wynik wcześniej. Cieszymy się bardzo z tego sukcesu i teraz mamy nadzieję, że w ciągu kilku dni wyjaśni się temat przyszłości Dawida – co dalej z nim, jaka grupa kolarska – i będziemy mogli się tym wszystkim chwalić.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica



Piłka nożna

III liga, 21 września: Carina Gubin – Górniki Polkowice, Stilon Gorzów – MKS Kluczbork, Polonia Słubice – Śląsk II Wrocław (wszystkie o 16.00).

IV liga, 21 września: Ilanka Rzepin – Warta II Gorzów (15.00), Sprotavia Szprotawa – Pogoń Skwierzyna, Promień Żary – Odra Nietków, Syrena Zbąszynek – Czarni Browar Witnica (wszystkie o 16.00); **22 września:** Lechia II Zielona Góra – Stal Sulęcín (12.00), Victoria Szczaniec – Dozamet Nowa Sól (15.00), Czarni Żagań – Pogoń Świebodzin, Lubuszanin Drezdenko – Dąb Sława – Przybyszów (oba o 16.00), Stilon II Gorzów – Stal Jasień (17.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 21 września: Lechia Zielona Góra – Lechia Gdańsk (12.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 22 września: Stilon Gorzów – Odra Opole (18.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę internetową naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy uaktualnione terminarze piłkarskie.

Siatkówka

I liga, 21 września. Astra Nowa Sól – REA BAS Białystok, Olimpia Sulęcín – Lechia Tomaszów Mazowiecki (oba o 18.00).

Piłka ręczna

Liga centralna, 21 września. Stal Gorzów – Anilana Łódź (17.00).

I liga, 21 września. Zew Świebodzin – Tęcza Kościan (18.00).

Biegi

Czas na Sport w Zielonej Górze (5 i 10 km). 21 września, godz. 11.00, start i meta na parkingu przy hali CRS przy ul. Sulechowskiej. Od 10.15 biegi dzieci.

XII Bieg Przełajowy – Memoriał Tomasza Mielki w Czerwieńsku (5 i 10 km). 21 września, godz. 12.15, start i meta przy hali sportowej przy ul. Zielonogórskiej. O 12.00 bieg dzieci.

XLII Bieg Słowiański w Gorzowie (4 i 8 km). 22 września, godz. 10.00, start i meta na ul. Słowiańskiej (na wysokości hali sportowej). Od 11.00 bieg dzieci.

Twarda Piątka Wschowa. 22 września, godz. 12.00, start i meta przy ratuszu. Od 9.00 biegi dzieci, o 11.30 bieg rodzinny.

VIII Bieg Przełajowy Rollercoaster w Zielonej Górze (23, 33 i 53 km). 28 września, godz. 8.30, start i meta przy ogrodzie botanicznym przy ul. Botanicznej.

2. Cross Doliną Lubszy w Lipinkach Łużyckich (5 i 10 km). 28 września, godz. 13.30, start i meta na terenie Leśnictwa Suchleb przy ul. Górnej. Od 12.00 biegi dzieci.

VIII Bieg Sulecha w Sulechowie (10 km). 28 września, godz. 16.00, start i meta na stadionie przy ul. Licealnej.

Beniaminek z Nowej Soli rewelacją IV ligi

Dozamet Nowa Sól po awansie do piłkarskiej IV ligi zadziwia. Po ośmiu kolejkach spotkań na koncie ma 17 punktów (5 zwycięstw, 2 remisy i porażka), bramki 28:10. Jest najsilniejszym zespołem w lidze. Wygrał na przykład 6:1 z Dębem Sława – Przybyszów, 6:2 z Czarnymi Browarami Witnica, 5:0 z rezerwami Stilonu Gorzów, a ostatnio 5:0 z Promieniem Żary i po tym meczu awansował na pozycję wicelidera. W barwach Dozametów występuje także najlepszy na razie snajper IV ligi, czyli Gracjan Lewicki, z którym rozmawialiśmy po spotkaniu z Promieniem.

Kolejne efektowne zwycięstwo, drugie miejsce w tabeli. Jak robi to beniaminek?

Cieszy to, że w kolejnym meczu mamy zero z tyłu. W ofensywie też jesteśmy mocni, strzelamy dużo bramek. Szczególnie mówiąc, nie spodziewali-



Mecz Dozamet Nowa Sól – Promień Żary. Gracjan Lewicki (na pierwszym planie, w biało-czerwonym stroju) strzelił trzy gole

śmy się takiego początku, bo wiadomo, jesteśmy beniaminkiem. Ale jakoś to idzie i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni.

Pan w ośmiu spotkaniach strzelił 11 goli.

No, akurat tak się udało... Koledzy też dogrywają, siedzi ta piłka. Niestety, teraz wylatuję na wakacje, na dwóch

meczach mnie nie będzie. Daję szansę innym, żeby mnie może dogonili.

Zasłużony odpoczynek w trakcie rundy jesiennej?

Tak akurat wypadło, że teraz, pod koniec września, urlop mam i te wakacje. Trochę odpocznę i wracam znowu strzelać – mam nadzieję.

Pan jest zaprawiony w IV-ligowych bojach. A jak na tym szczeblu rozgrywek czuje się zespół i jak ocenia pan siłę tej ligi?

Jestem mile zaskoczony, bo przed sezonem dokonaliśmy dziesięciu transferów. Są to młodzi chłopcy, ale ograni w IV lidze, w okręgówce, tak że naprawdę stanowimy kolektyw. Dobrze to wygląda, dobrze gramy piłką, zgrywamy się i z meczu na mecz jest coraz lepiej. Jeśli chodzi o poziom IV ligi, myślę, że standardowo – to jest taka liga, gdzie każdy może wygrać z każdym i tak się dzieje.

Gdyby porównał pan okręgówkę z IV ligą, to przeskok jest duży?

Śmieję się, bo szczerze mówiąc, to w okręgówce było mi trudniej strzelać i trudniej grać niż w IV lidze.

Szymon Kozica

POLSCY TENISIŚCI ROZBICI W HALI CRS

Kamil Majchrzak, Maks Kaśnikowski, Jan Zieliński, Karol Drzewiecki, Martyn Pawelski i kapitan Mariusz Fyrstenberg z pewnością nie będą miło wspominali rywalizacji w hali CRS w Zielonej Górze. W meczu, którego stawką było miejsce w przyszłorocznych kwalifikacjach do finałowej rozgrywki o Davis Cup, ponieśli 1:3 z Koreą Południową. Jedyne punkty dla Biało-Czerwonych zdobył Pawelski. Było to jednak przy stanie 0:3, więc nie miało już absolutnie żadnego znaczenia dla losów spotkania.



Sztafety z workiem medali!

Siedem medali – złoty, trzy srebrne i trzy brązowe – wywalczyli lubuscy lekkoatleci na mistrzostwach Polski w sztafetach i wielobojach U-16 w Słubicach. Na podium stawali reprezentanci AZS AWF Gorzów, Agrosu Żary i Lumelu Zielona Góra.

Łupem AZS AWF Gorzów padło złoto i dwa srebra, co dało trzecie miejsce w klubowej klasyfikacji medalowej. Radości z takiego wyniku nie kryje trenerka Izabela Zaleska-Posmyk.

– Bardzo nas cieszy to, że na koniec sezonu jeszcze dziewczyny są w dobrej formie sportowej i potrafią walczyć na mistrzostwach Polski sztafet na trochę innych dystansach niż na co dzień. 4x200 metrów i senierek, i junierek młodszych bardzo cieszy, do tego 2x2x400 mix. Bardzo dobry rezultat, jeżeli chodzi o medale w tym roku. Cieszy nas to i dodaje skrzydeł do przygotowań w kolejnym sezonie – podkreśla trenerka Zaleska-Posmyk.

Klub z Gorzowa potraktował mistrzostwa bardzo poważnie. Do rywalizacji wystawił m.in. płotkarkę **Marikę Majewską**, która w czerwcu do końca walczyła o przepustkę na igrzyska olimpijskie w Paryżu, a także **Zofię Rojek** i **Aleksandrę Jeż**, czyli medalistki mistrzostw Europy U-18.

– Okres po najważniejszych imprezach już jakiś czas temu minął, w związku z tym kompletnie marnować drugą część sezonu na rekreację zwyczajnie było szkoda. My też jesteśmy przyzwyczajone do tego, żeby jednak w jakimś rytmie aktywności być przez cały okres wakacyjny i powakacyjny. Okres przygotowań do części zimowej jeszcze przed nami, w związku z tym zdążą odpocząć również i po tej drugiej części sezonu. Dziewczyny były chętne, 200 metrów to jest też dystans, który one bardzo lubią biegać, więc nie trzeba było ich specjalnie namawiać – zapewnia Zaleska-Posmyk.

Trzy krążki, choć w innych kolorach – srebrny i dwa brązowe – zgarnął także Agros Żary. Dla klubu to duża sprawa.

– Na pewno jesteśmy zadowoleni z medali, młodzież świetnie powalczyła. Trzy medale zdobyte to o dwa więcej niż się spodziewaliśmy. Świetny występ sztafety 4x800 metrów mix, 4x600 mix i 4x200. W tej ostatniej zdobyliśmy medal o 0,01 sekundy, piękna walka Michała Homeniuka na ostatniej zmianie dała nam brąz. Jesteśmy bardzo zadowoleni i mamy duże



Srebrne medalistki AZS AWF Gorzów w sztafecie 4x200 m U-18 w towarzystwie trenerów: Izabeli Zaleskiej-Posmyk i Sebastiana Papugi



Brązowa sztafeta Agrosu Żary na 4x200 m U-16

LUBUSZANIE NA PODIUM

AZS AWF Gorzów

Złoto na 4x200 m (Kaja Wesołowska, Martyna Trocholepszka, Olga Kucmyło, Marika Majewska) – 1.42,03, srebro na 4x200 m U-18 (Hanna Szlachta, Zofia Rojek, Aleksandra Jeż, Lena Hrabka) – 1.46,02 i na 2x2x400 m mix (Eryk Kubiś, Trocholepszka) – 4.12,06.

Agros Żary

Srebro na 4x800 m mix U-18 (Jakub Kowalski, Adrianna Wasilewska, Michał Kiernożycki, Marcelina Rozmys) – 9.18,40, brąz na 4x200 m U-16 (Gabriel Dobrucki, Mateusz Lewandowski, Kacper Twardy, Michał Homeniuk) – 1.35,51 i na 4x600 m mix U-16 (Jakub Chabraszewski, Gabriela Szombierska, Lewandowski, Jagoda Ksiąg) – 6.32,87.

Lumel Zielona Góra

Brąz na 4x200 m (Borys Duchnowski-Szczotka, Wiktor Zasada, Wojciech Kaczmarek, Dawid Tatara) – 1.30,61.

nadzieje odnośnie do startów na mistrzostwach Polski młodzików – przyznaje trener **Mateusz Wisz**.

Zdradza, że nie spodziewał się medali na 4x200 m i 4x800 mix. W tej drugiej sztafecie rewelacyjnie zaprezentował się wracający po kontuzji **Michał Kiernożycki**.

– Michał naderwał mięsień w trakcie biegu na 100 metrów w Warszawie. Musieliśmy odpuścić Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży. Ale już jest wszystko dobrze, powoli wracamy. Myślę, że za miesiąc wejdziemy w treningi na maksymalnych obrotach – uspokaja szkoleniowiec Agrosu.

Kiernożycki jest specjalistą od biegów krótszych, więc start w sztafecie 4x800 m mix to była potrzeba chwili. – Z racji tego, że na 800 metrów nie jest tak obciążany, jak na dystansach sprinterskich. Jest to na razie bezpieczne. A w sezonie halowym wrócimy już do swoich dystansów: 200 i 400 metrów – tłumaczy trener Wisz.

Tymczasem w 5-boju młodzików najwyżej uplasowali się przedstawiciele AZS AWF. **Dominik Kondratowicz** zajął czwarte miejsce, a jego starsza siostra **Aleksandra** – piąte. Ze startu zrezygnował natomiast **Mateusz Posmyk**, który legitymuje się drugim wynikiem w Polsce.

– Wielobojsi w naszym klubie też mają okazję się rozwijać. Nie było Mateusza Posmyka, który szykuje się do mistrzostw Polski indywidualnych. Jednak łączenie dwóch dyscyplin sportowych [lekkiej atletyki i piłki nożnej – red.] nie należy do łatwych, w związku z tym postawiliśmy na priorytet, którym jest skok wzwyż i wieloskok, w którym w statystykach wygląda całkiem nieźle. Na pewno piłka nożna obciąża dodatkowo jego organizm, więc żeby nie ryzykować, zdecydowaliśmy, że wystartujemy tylko indywidualnie – wyjaśnia trenerka Zaleska-Posmyk. – Natomiast rodzeństwo Kondratowiczów super się rozwija i mamy nadzieję, że ta czwarta i piąta pozycja to jest bardzo dobry prognostyk na przyszłość.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl